Nr. 209. Dnia 31 lipca Środa. Dnia 19 (31) lipca 1888 r.

KURJER WARSZAWSKI.

Dodatek poranny.

PRENUMERATA.

Kurjer Warszawski wychodzi w dni powszednie wieczorem, w niedziele i święta rano a nadto wychodzą stale w dni powszednie, z wyjątkiem dni poświątecznych, dodatki poranne.

Warunki prenumeraty podane są w nagłówku numeru głównego.

Oddzielna przedpłata na dodatek poranny przyjmowaną być nie może.

OGŁOSZENIA.

Reklamy: za jeden wiersz garmontowy albo jego miejsce pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop.

Nekrologja: za jeden wiersz 15 kop.

Zwyczajne i małe ogłoszenia w dodatkach porannych nie zamieszczają się.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor codziennie od 8-ej rano do 8-ej wiecz., w niedziele i święta od 10 do 1 w po

Dziś:	Ignacego Lojoli.	Wschód słońca o godzinie 4 minut 18.	Wschód księżyca o godzinie 10 minut 36 r.	Niedziela: Dominika W.
Czwartek:	Piotra w Okowach.	Zachód „ „ 7 „ 35.	Zachód „ „ 9 „ 5 w.	Poniedz: *N. M. P. Śnieżnej.*
Piątek:	*N. M. P. Anielskiej.*	Długość dnia godzin.... 15 „ 35.	Wysokość wody na Wiśle stóp 1 cali 6.	Wtorek: *Przemienienie Pańsk.*
Sobota:	Znal. św. Szczepna.	Ubyło „ „ 1 „ 8.	Dziś o godzinie 4-ej rano ciepła 10° R.	Środa: Kajetana i Donata B

Redakcja, Administacja i Drukarnia: Plac Teatralny nr. 9 — Telefon Redakcji nr. 126. — Telefon Administr. 114

KALENDARZ.

Imiona słowiańskie: Dziś Zdobysława, jutro Rolisława.

Wystawy: Wystawa Towarzystwa sztuk pięknych. (Krak.-Przedm. № 15—od 10-ej rano do 6-ej po południu.)— Wystawa obrazów Krywulta. (Hotel Europejski — od 10-ej rano do 6-ej po południu.) — Wystawa obrazów spółki artystycznej. (Nowy-Świat 56—od 10-ej rano do 6-ej po południu.)

Konkursa: Konkurs strzelniczy. (Strzelnica warszawska, Nowy Świat 43—od 3—5-ej po południu.)

Teatra: Letni: dziś „Przechodzień", „Odwiedziny" i „Nowa Francillon" (występ panny Czyżkowskiej), jutro „Faworyta" (występ gościnny pp. Antoniego Aramburo, Maksymiljana Poli'ego i Mikołaja Cretti'ego);—Nowy dziś „Ali-Baba", jutro „Ali-Baba". (8 wieczorem.)

Ogród zoologiczny: ulica Bagatela. **(Otwarty codziennie od 10-ej rano do wieczora.)**

Lombard miejski: **Gotówki w kasie lombardu do rozdania na zastawy znajduje się na dzień dzisiejszy rs. 215 kop. 9.** (Pożyczki wydawane będą. Wykup i prolongata uskuteczniają się od 9-ej rano do 1-ej po południu i od 4-ej do 5-ej po połud.)

Głosy publiczne.

„Szanowny redaktorze!

Prowadzone od kilku tygodni w moim domu roboty kanalizacyjne zmusiły mnie do zetknięcia się z kwestjami, dotyczącemi kanalizacji nietylko domów prywatnych, ale i miasta. Przy drobnych nawet robotach lubię wiedzieć nietylko co, ale i dlaczego się robi, a cóż dopiero, jeżeli rzecz idzie o sprawę tak ważną, jak kanalizacja.

Rzecz prosta, że powodowany tą nie czczą, lecz mającą swoje przyczyny ciekawością, wypytywałem się starannie pp. przedsiębiorców, zarówno jak i prowadzącego roboty, o wszystko, cokolwiek zasłyszałem o skanalizowanych domach. Z wymijających ich odpowiedzi doszedłem do przekonania, że panowie ci muszą być tak dalece zależni od zarządu kanalizacji, iż nie chcą się wdawać w żadne debaty i na wszystko mają jedną stereotypową odpowiedź: „tak każą przepisy".

Nie mogąc się tą drogą niczego dowiedzieć, zwróciłem się do robotników, między którymi są tacy, co już po parę lat mają zajęcie przy robotach kanalizacyjnych. W ten sposób dowiedziałem się o szczególe, który obchodzi nietylko mnie, ale i tych wszystkich, którzy na ulicy Marszałkowskiej będą kanalizowali swoje domy, i to właśnie powoduje mnie do napisania niniejszego listu.

Otóż dowiedziałem się, iż w kanale pod moim domem (nr. 145, Marszałkowska), błoto stoi na wysokości blisko półtora łokcia, podobno dlatego, że kanał ten nie ma jeszcze swojej prostej komunikacji, lecz tylko sposobem przepływowym przeprowadza ścieki przez kanał ulicy Królewskiej, położony o blisko $1\frac{1}{2}$ łokcia wyżej. Wobec takiego położenia, gdy wody deszczowe, mając mało miejsca w kanale, wypełnią go, wtedy rurami do posesyj dostać się mogą.

Czy zarząd kanalizacji nie pospieszył się zabardzo z dozwoleniem kanalizowania domów w tej stronie położonych? Czy ostatecznie błoto w kanale nie dochodzi do takiej wysokości, że zapełni przykanalik mojego domu i przez to utrudni lub nawet uniemożebni ściek wód i nieczystości? Czy nie należałoby od czasu do czasu przepompowywać owo błoto do kanału na Królewskiej?

Z powyżej przytoczonego faktu, jak również z tego, co się dzieje z wpustami na rogu ulic Próżnej i Marszałkowskiej, przychodzę do wniosku, że zarząd kanalizacji albo ma zamało inżenierów, którzy przeciążeni pracą nie są w możności rozwiązać wszystkich kwestyj bieżących, z należytem nad niemi zastanowieniem, — albo też, że posiada specjalistów zanadto jednostronnie wykształconych i nie umiejących sobie praktycznie radzić.

Tak np. jeden z ludzi praktycznych objaśnił mnie, iż zamiast odkopywać co tydzień zapchane syfony na ulicy Próżnej, byłoby daleko praktyczniej, przed każdym, w oddaleniu kilkunastu łokci, pobudować tymczasowe studzienki osadowe, gdzie dniem osadzałyby się błoto i wszystkie części grubsze, które w nocy należałoby wywozić; byłoby to mniej kosztowne, a przedewszystkiem nie narażałoby zarządu na ciągłe krytyki nie rozumiejących tego, że błoto nawet najlepsze syfony musi zapchać.

Mam jeszcze na myśli inną kwestję, a mianowicie kwestję odpowiedzialności za roboty w posesjach prywatnych, ale tej na teraz jeszcze nie poruszam.

Właściciel domu *Gundelach.*"

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

= Niebawem, jak donoszą dzienniki russkie, w prowincjach nadbaltyckich wprowadzone będą ruskie nazwy parafij prawosławnych.

= Z rozporządzenia synodu ma być niebawem otworzona szkoła misjonarska, której działalność co do walki z wyznaniami „sztundy" rozciągać się ma na gubernji czernihowską, kijowską, półtawską, chersońską i podolską.

= Jak wiadomo, przed 2-ma laty w ministerjum finansów poczynione były starania o podwyższenie cła od nasion buraczanych, przywożonych z zagranicy, do 2 rubli w złocie od puda. Ministerjum dóbr państwa zgromadziło w tej kwestji szczegółowe dane, które wyjaśniły, iż ustanowienie wspomnianego cła ochronnego jest zbytecznem. Wobec tego, jak donosi *Now. wr.*, ministerjum finansów nie uwzględni prawdopobnie podwyżki odnośnej pozycji taryfy celnej.

= Główny zarząd poczt i telegrafów donosi, że z powodu przyłączenia do międzynarodowego związku pocztowego znajdujących się pod protektoratem Francji wysp Komorskich (wpobliżu wschodnich wybrzeży Afryki), korespondencja z temi miejscowościami podlega odtąd zwykłym przepisom pocztowym.

= Dzienniki petersburskie donoszą, iż budowa kolei rysko-pskowskiej została ukończona. Kolej otwartą będzie dla prawidłowego ruchu pasażerskiego i towarowego w d. 3-go sierpnia r. b.

= Kurs akcyj kolei warszawsko-wiedeńskiej w Brukselli w dniu 27-ym b. m. podniósł się chwi-

27)

DWA PRĄDY.

POWIEŚĆ NA TLE WSPÓŁCZESNEM.

(Odznaczona na konkursie „Kurjera Warszawskiego.")

Przez

Anatola Krzyżanowskiego.

(Dalszy ciąg.)

— I owszem, — odparła. Przykład, który nić, wiążącą mię z ludem, nierozerwalną czyni. Zapomniałeś pan widocznie, że główny nasz dobroczyńca i opiekun, że Kotwicz, któremu byt, spokój i przyszłość zawdzięczamy, jest chłopem tylko.

Eustachy Morski pobladł z gniewu.

— A—zawołał,—w rzeczy samej, zapomniałem! Inaczej byłbym zrozumiał odrazu przyczynę, która piękną mą kuzynkę zamienia w taką gwałtowną demokratkę, w radykała nieomal. Na dnie zasad tych niebywałych kryje się, jak zwykle u kobiety, osobista jakaś sympatja.

— Och, nie na dnie, lecz na samym wierzchu, na czele ich właśnie — poprawiła szczerze. Kocham serdecznie starego Kotwicza i dzięki jemu pozbyłam się strupieszałych, pleśnią szlacheczyzny trącących uprzedzeń.

— Kochasz go kuzynko? A czy wolno wiedzieć, czem skarb taki, jak miłość twoją, zdołał pozyskać?

Prawa natura Tereni nie znosiła żadnych wybiegów, spojrzała prosto w oczy rudowłosego dandysa i odparła odważnie:

— Czem? Podjęciem obowiązków, któreś ty, panie hrabio, odrzucił. Serdeczną, ojcowską opieką nad wdową i sierotami, odtrąconemi przez ciebie, mój wuju.

Łagodna, pozbawiona sarkazmu, powaga jej zelektryzowała Morskiego.

— Kuzyneczko, nie kuś mnie — zawołał —bo opiekę tę, która dziś byłaby dla mnie najsłodszym pod słońcem ciężarem, gotówbym odebrać mu teraz jeszcze.

— Trochę zapóźno...

— Nie. Poczekaj, śliczny prawny kazunisto, a dowiodę ci, iż sprawę tę już badał em. Główną opiekunką waszą, była, rzecz prosta, matka; ja zostałem tylko na mocy ostatniej woli twego ojca, zaciągnięty do protokułu rady familijnej, jako opiekun dodany, kontrolujący jej czynności. Pomimo dziesięcioletniej mej nieobecności, postanowienie to nie zostało następnie unieważnione. Prawdopodobnie Kotwicz zachował umyślnie nazwisko moje w aktach opieki, jako pewną gwarancję dla wierzycieli, oraz zabezpieczenie dla siebie. Wobec prawa więc, moc moja i obowiązki trwają dotąd w pierwotnej sile; jeżeli zaś nie używałem ich, to tylko dowód, iż postępowaniu głównej opiekunki, jako zgodnemu z memi przekoniami, nie miałem nic do zarzucenia.

Terenia wzruszyła ramionami.

— To litera prawa, kuzynko. Jak widzisz więc, gdy zechcę, mogę natychmiast czynnie do roli opiekuna twego powrócić, tembardziej, iż popierać mnie będzie życzenie zmarłego waszego ojca, przy świadkach wypowiedziane. Jeżeli zaś miłość twą zdobywa się gorliwem spełnianiem obowiązków opieki, gotów jestem natychmiast starego Kotwicza usunąć. A przypominam, że zarówno ty, jak brat twój, jesteście małoletni.

— Dziękuję—zaśmiało się dziewczę, — ale nie trudź się niepotrzebnie, panie hrabio, bo najpierw Tadzio przebył już Rubikon, a powtóre, co prawda, wolę Kotwicza.

— Młodego, czy starego? — podchwycił Morski złośliwie.

— Obydwóch, — brzmiała szczera odpowiedź. Ojciec to typ prawości, pełnej prostoty, syn wykształceniem swem, szlachetnością i inteligencją, przewyższa całą tutejszą młodzież obywatelską; to też, prócz Tadzia, nie znam milszego nadeń chłopca.

Z pod złotych binokli Morskiego, szydercze strzelały błyski.

— O, wiedzo i doświadczenie, szeregiem wieków stwierdzone, rozpryśnijcie się wobec tego uosobienia doskonałości!—deklamował z gryzącym sarkazmem.—Ciekawy tylko jestem, czy ów idealny don Kiszot chłopomanji, potrafiłby tak jak ty, kuzynko narazić własne życie, dla uratowania zamorusanego dzieciaka. Odwaga i poświęcenie, to także spadek rycerski, z krwią po pradziadach odziedziczony. Młócenie cepami nie usposabia do bohaterstwa.

— A jednak, bohaterstwo to, jak je szumnie nazywasz, hrabio, zawdzięczam tylko panu Jerzemu. Gdyby mi on i Tadzio nie wpoili poczucia własnej siły, gdyby nie oswoili z koniem, prawdopodobnie jako blada panna, od krosien lub romansu francuskiego oderwana, ulękłabym się pańskiego wierzchowca.

Eustachy Morski przygryzł wargi, a przesuwając przez palce czerwonawe faworyty z innego zaczął tonu.

— Jak widzę —mówił z lekką ironją, — szlachetny ten młodzian niemałą w życiu pani gra rolę?

(Dalszy ciąg nastąpi.)

lowo na skutek depeszy o wykupie kolei w Królestwie przez rząd z 515 na 519, lecz spadł następnie na 514.50. Berlin notował te akcje w dniu 29-ym b- m. po 214.60.

= Od pp. Czecza i Augusta hr. Potockiego otrzymało *Słowo* następujący telegram: „Galicyjski jarmark na ryby w Białej spełzł na niczem, ponieważ kupcy krakowscy i warszawscy, porozumiawszy się, obniżyli ceny. W skutek tego stowarzyszeni producenci ryb wstrzymali sprzedaż zupełnie. Uprzedzamy przeto kolegów producentów w Królestwie Polskiem, że kupcy warszawscy ryb galicyjskich nie mają. Należy przeto trzymać się przy cenach wyższych".

= Naczelnik sztabu warszawskiego okręgu wojennego zwrócił się do p. oberpolicmajstra o zabezpieczenie pól wojennych w okolicach Warszawy od szkód, wyrządzanych przez włościan przez kopanie darniny, wydobywanie piasku i t. p. W celu położenia tamy kopaniu i sprzedaży piasku, pochodzącego z pomienionych pól, straż policyjna przy rogatkach od powożących wozami będzie wymagała świadectw, iż piasek został kupiony u okolicznych właścicieli ziemskich. Niestosujący się do powyższego rozporządzenia pociągnięci będą do odpowiedzialności sądowej.

= Po porozumieniu się p. oberpolicmajstra z p. prezydentem miasta co do stanowczej potrzeby i pożytku otworzenia laboratorjum do badania dobroci artykułów żywności, przedstawiony został i zatwierdzony przez władze wyższe projekt odpowiedni. Wydatki na powyższe laboratorjum, t. j. aparaty, meble i t. p. wyniosą przeszło 4,000 rs. Kierunek laboratorjum przyjął na siebie dr. Bujwid, przy którym pracować będą dwaj asystenci.

= W dniu wczorajszym było miejsc wolnych w szpitalach: św. Ducha 10, na Pradze 8, starozakonnych 11 oraz w wolskim 6.

= Gubernator kielecki, rz. r. st. Iwanienko, przybył do Warszawy.

= Konkurs strzelniczy.

W dniu wczorajszym 3 serje sztucerowe wystrzelił p. N.

Dzisiaj dyżuruje p. St. Miłobędzki.

= Jubileusz.

W dniu wczorajszym pracownicy znanej fabryki wyrobów platerowanych, pp. Norblina i Wernera, z powodu 25-o letniego pożycia małżeńskiego państwa Wernerów, a także 25-tej rocznicy zawiązania współki fabrycznej, składali życzenia swoim pracodawcom.

W czasie obchodu wręczono jubilatom dary pamiątkowe.

Obchód zakończony został zabawą w lasku na Czystem, w której wzięło udział przeszło 800 robotników fabrycznych.

Z okazji tej uroczystości małżonkowie Wernerowie uczynili zapis rs. 35,000 na zapomogi dla robotników fabrycznych i dla sierot po tychże robotnikach.

Procenta od sumy rs. 30,000 mają być użyte na pierwszy z tych celów, a robotnicy w stosunku do liczby lat, przebytych w fabryce, otrzymywać będą stałe roczne zapomogi od 20 do 40 rubli rocznie, które na rachunek każdego z nich składane będą w kasie oszczędności.

Na wsparcia dla sierot obracane będą procenta od pozostałej sumy.

W razie zwinięcia fabryki lub wystąpienia ze spółki ofiarodawców, lub ich spadkobierców, całkowita suma przechodzi na własność wskazanych w zapisie instytucyj dobroczynnych.

Szlachetna ta ofiara jest już drugą, jaką właściciele fabryki czynią na rzecz swoich pracowników, przed trzema bowiem laty małżonkowie Norblin złożyli 50,000 na fundusz żelazny, z odsetków od którego robotnicy fabryczni pobierają emeryturę.

= Wywóz pszenicy.

O wywozie pszenicy z południowej Rosji donoszą z Odessy:

Ożywienie zapanowało nareszcie stanowczo na tutejszym rynku zbożowym.

Dokonano poważnych obrotów pszenicą po cenach bez zmiany, a z zakupionego towaru znaczna część przeznaczoną jest na wywóz.

Eksport przyjąłby nawet jeszcze większe rozmiary, gdyby rozporządzano dostateczną ilością okrętów.

Zwiększone zapotrzebowanie spowodowało utrzymanie się cen frachtowych.

Towaru gotowego do ładunku nie brak, gdyż z jednej strony zapasy, wprawdzie głównie gatunków średnich, są jeszcze znaczne, z drugiej zaś odpływające zboże zastępują dowozy świeże, szczególniej morzem.

= Posiedzenie.

Zgromadzenie garbarzy odbyło onegdaj półroczną sesję w mieszkaniu p. Frölicha przy ul. Wolność pod nr. 1.

Na posiedzeniu przewodniczył referent magistratu p. Zakrzewski.

Starszy zgromadzenia, p. Frölich, z powodu ukończonej trzechletniej kadencji zrzekł się nadal piastowania tej godności, skutkiem czego mają się odbyć nowe wybory, a urząd sporządzi odpowiednią listę wyborczą, która zostanie przesłaną właściwej władzy do zatwierdzenia.

P. Karol Szlenker uczynił zapis, z którego procenta obracane są dla wdów po kupcach i po garbarzach.

Z procentów tych zgromadzenie kupców, w którego posiadaniu jest kapitał, przesłało na ręce zgromadzenia garbarzy rs. 100 dla rozdania pomiędzy wdowy.

Z powodu braku kandydatek, 4 tylko wdowy otrzymały wsparcie w sumie ogólnej rs. 66.

Remanent kasy zgromadzenia z ostatniej sesji wynosił rs. 1,080, dochód uczynił rs. 252, wydatki stanowiły rs. 68; w kasie zgromadzenia znajduje się obecnie rs. 1,347.

Do ksiąg cechowych zapisano 35-ciu uczniów, na czeladników zaś wyzwolono 38-iu.

= Wsparcia.

W dniu wczorajszym odbyło się rozdawnictwo wsparć dla biednych niewidomych z fundacji małżonków Rostworowskich.

Wsparcia doręczał własnoręcznie ks. kanonik Filochowski, w obecności radnego magistratu p. Ratyńskiego i plenipotenta ze strony fundatorów.

Z liczby 80-iu kandydatów nie zgłosiło się jeszcze 10-iu.

= Słupy sygnałowe.

W dniu wczorajszym naczelnik powiatu warszawskiego, br. Brinken, dokonał próby nowych sygnałów do alarmowania mieszkańców w razie powodzi.

Nowe słupy zostały ustawione na wzgórzu pomiędzy Siekierkami małemi i Augustówkiem, tudzież na łąkach przy Czerniakowie.

W godzinach wieczornych odbyły się też próby z latarniami w obecności naczelnika straży ziemskiej oddziału mokotowskiego oraz wójta gminy Młociny.

= Pokrzywdzona ulica.

Dwadzieścia lat temu ulica Chmielna uszczęśliwiona została chodnikiem z resztek zużytych i wydeptanych płyt kamiennych, które okazały się już niemożliwemi do dalszego użycia na ulicach pierwszorzędnych.

Chodnik taki zrobiono na przestrzeni od domu nr. 50 do posesji nr. 58.

Można sobie wyobrazić, a raczej niepodobna wyobrazić sobie, czem jest dziś ów chodnik, jakie się tam potworzyły góry i doły, jak spękane płyty to pozapadały się w ziemię, lub znów ostremi kantami sterczą w górę.

Krótko mówiąc, zamiast wygody, ów kawałek chodnika jest tylko utrapieniem dla tych, co tędy przechodzić muszą.

Rozpoczęto wprawdzie przeróbkę chodnika od ulicy Marszałkowskiej, ale właśnie tylko do domu nr. 50, najgorszy więc kawałek, sięgający aż po biuro komory zostanie widocznie w dawnym stanie.

Mieszkańcy więc dalej położonych domów słusznie dziwią się temu i starają się odgadnąć powód takiego upośledzenia ich, skoro podatki i inne ciężary miejskie ponoszą na równi ze wszystkimi mieszkańcami miasta, których przecie inżenierja miejska tak po macoszemu nie traktuje.

= Słuszne.

Od jednego z prenumeratorów naszych odbieramy pismo następujące:

„Nieraz zastanawiałem się nad tem, dlaczego bruk w Warszawie tak często się zapada, szczególniej nad kanałami.

W tych dniach dopiero miałem sposobność widzieć, jak brukarze ubijali piasek i glinę, na których mieli kłaść następnie kamienie brukowe, jakąś stępą, raczej za kij gruby służyć mogącą.

Spostrzeżenie to wyjaśniło całą sprawę.

Takim kijem piasku ani gliny, zwłaszcza rozmokłej, dobrze ubić nie można, nic więc dziwnego, że tak piasek, jak i glina po osuszeniu się objętość swoją zmniejszają, co sprawia, że bruk w tem miejscu zapaść się musi.

Pozwalam sobie zatem zwrócić uwagę inżenierji miejskiej, czy nie byłoby właściwszem, aby do ubijania tak ziemi, jak i wyrównywania bruku używano nie owego grubego kija, ale walca żelaznego, jakim posługują się za granicą przy ubijaniu szos.

Rozumie się, ciężar walca musiałby być zastosowanym do wytrzymałości sklepień kanałów".

= Zażalenie.

Mieszkańcy ulicy Kapitulnej użalają się na nieporządek, jaki od pewnego czasu na tej wąskiej, lecz ruchliwej uliczce, zauważyć się daje.

Sprawczyniami nieporządku są „te panie", które, po dniach całych wystając na chodnikach przed bramami domostw, tamują ruch przechodniów i zmuszają, zwłaszcza kobiety, do omijania ulicy Kapitulnej.

Wszak istnieją jakieś przepisy policyjne dla „tych pań"?

= Przybór.

Otrzymane wczoraj wiadomości z góry Wisły powtórnie zapewniają o znacznym, bo wynoszącym 6 stóp, przyborze Sanu.

Wobec tego spodziewany jest przybór wody na Wiśle, a wczoraj już wieczorem notowano pod Warszawą 2 stopy.

Administracja żeglugi parowej Maurycego Fajansa uznała za stosowne już w połowie rozebrać most pontonowy, jaki prowadził na środek Wisły do miejsca, gdzie przybijały parostatki.

Te ostatnie wczoraj o godz. 7½ w komplecie znajdowały się u przystani.

= Rabuś.

U państwa Goldenryngów, zamieszkałych przy ulicy Rysiej, pod nrem 1-ym, obowiązki guwernera pełnił niejaki Larz, poddany pruski.

L. obowiązków swych nie spełniał, jak należało, wtrącał się do rzeczy nie obchodzących go wcale, skutkiem czego wymówiono mu miejsce.

Ponieważ Larz miał wczoraj wyjechać z Warszawy, przeto pani G., przywoławszy guwernera do swego pokoju, rozpoczęła z nim obrachunek.

L. miał nadebranych à conto pensji kilkanaście rubli, pani G. więc, obliczywszy się z L., udała się do kasy, wyjęła ztamtąd sporą paczkę banknotów i, wyjąwszy z niej 50 rs. dla wręczenia guwernerowi, resztę położyła na stole.

L. zrobił ruch, sięgając po całą paczkę pieniędzy.

Widząc to, pani G. pochwyciła pieniądze w ręce, i poczęła wzywać pomocy.

Zanim nadbiegła służba, zuchwały guwerner, wyrwawszy z rąk bezbronnej kobiety całą gotówkę w sumie rs. 450, wybiegł z pokoju na ulicę.

Zaalarmowana służba puściła się w pogoń za łotrem, lecz na ślad jego nie natrafiono.

Przyjemny guwerner prawdopodobnie jest już na drodze do *Vaterlandu*.

Za zuchwałym łotrem wysłano listy gończe.

= Znów wypadek.

Jeszcze nie przebrzmiało echo smutnego wypadku, któremu uległ robotnik Miłkowski w walcowni na Koszykach, a znowu świeży wypadek mamy do zanotowania.

Oto nocy wczorajszej robotnik, Gaik, podtrzymując na t. zw. haku żelazo, wydobyte wprost z ognia, a rozpalone do czerwoności, podsuwał je pod młot parowy.

Źle spuszczony młot spowodował to, że Gaik, ugodzony żelazem w szczękę, postradał jej połowę

Stan robotnika nader groźny.

= Kradzieże.

Właścicielowi domu pod nrem 25-ym na Krakowskiem Przedmieściu, Marjanowi Szczypiorskiemu skradziono zegarek srebrny wartości 30 rs.—Z mieszkania Emilji Tejnkrantzowej przy ulicy Chmielnej pod nrem 57-ym skradziono materji na suknię 9 łokci i portmonetkę z 22 rublami.—Z wozowni fabryki powozów Władysława Romanowskiego przy ulicy Królewskiej pod nrem 23-im skradziono latarnie od powozów; strata wynosi kilkadziesiąt rubli. — Nocy onegdajszej w księgarni Maurycego Orgelbranda na Nowym-Świecie pod nrem 69-ym skradziono 25 książek do nabożeństwa w oprawach skórzanych i kości słoniowej, wartości 250 rs. — Józef Buczyno, zaszedłszy do zegarmistrza, Michała Gołębiowskiego na ulicę Elektoralną pod nr. 31-y skradł kilka srebrnych zegarków. złodzieja aresztowano.

= Zawalenie.

Wczoraj w godzinach południowych, po odejściu na obiad pracujących przy rozbieraniu starego szlachtuza na Solcu pod nrem 24-ym robotników, jedna ściana zabudowania runęła na ziemię.

Tylko porze obiadowej zawdzięczyć należy, iż zawalenie obeszło się bez wypadku.

= Zagadkowy wypadek.

Przed dwoma dniami wyszedł z mieszkania swego przy ulicy Wspólnej z pod nru 15-go Mateusz Klimowicz.

Poczynione przez rodzinę poszukiwania wykazały, iż Klimowicz wczoraj rano zgłosił się do szpitala Dzieciątka Jezus na kurację z powodu otrzymanego uderzenia w brzuch, które wymagało dokonania operacji.

Przy operacji tej Klimowicz zmarł.

Z niejasnych zeznań chorego można było wywnioskować, iż Kl. spotkawszy na ulicy jakiegoś nieznajomego, został przez niego proszony o ogień do papierosa.

Gdy Kl. prośbie uczynił zadość, nieznajomy, pchnąwszy go nożem w brzuch, zbiegł.

Śledztwo zarządzono.

= Napad.

Na powracających wczorajszej nocy p. S. z synem, na szosie grochowskiej, w pobliżu lasku, napadł jakiś drab, domagając się pieniędzy, wrazie przeciwnym grożąc nożem.

Na dany znak przez napastnika, panowie S. zauważyli dążąca szybkim krokiem z lasku jakąś postać, widocznie towarzy

sza rabusia, lecz w tejże chwili syn p. S. pochwycił draba za kołnierz i powalił na ziemię, co widząc, drugi cofnął się pośpiesznie do lasu.

Pan S. w krótkim stosunkowo czasie, bo w przeciągu miesiąca, ulega już drugiemu napadowi.

+ Gubernator radomski polecił policmajstrowi m. Radomia, jak donosi *Gazeta radomska*, aby najdalej w przeciągu dwu do trzech tygodni wydaleni zostali żydzi, poddani zagraniczni, zamieszkali w Radomiu. Jeżeli wymienieni do terminu oznaczonego nie wyjadą dobrowolnie z kraju, mają być odstawieni do granicy.

+ Wicekustosz katedry lubelskiej, ks. Kureczko, opuścił zajmowane dotąd stanowisko; na jego miejsce mianowany został ks. Nauwczyński.

+ Niezwykłe upały.

Z Sewastopola donoszą dziennikom petersburskim o niebywałych upałach, jakie dotychczas trwają w tamtych okolicach.

Termometr w ciągu dnia dochodzi czasami do +42° R., a temperatura wody podnosi się przeszło do +22° R.

W dodatku na przedmieściach zabrakło wody, tak, że mieszkańcy trapieni są pragnieniem.

Tak niezwykłych upałów mieszkańcy Sewastopola dawno nie pamiętają.

+ Zasypani.

Trzydziestu żołnierzy z pułku strzelców zajętych było w ubiegłą środę w Radomsku rozkopywaniem wału przy strzelnicy wojskowej i wydobywaniem kul w nim ugrzęzłych.

Najniespodziewaniej wał, rozmokły wskutek deszczów, oberwał się i zasypał 14-tu żołnierzy.

Szesnastu kolegów pośpieszyło im na ratunek.

Nieszczęśliwych odkopano prędko, mimo to, jak donosi *Tydzień*, czterech z nich przostało bez nadziei utrzymania przy życiu, inni długo i ciężko chorować będą.

+ Ciągłe pożary.

Korespondent nasz z Witebska pisze pod d. 27-ym lipca:

„Nieszczęście wielkie spotkało jedno z większych i zamożniejszych miast w gub. witebskiej, uroczą Ullę nad Dźwiną Zachodnią.

Spotkał ją los Kretyngi, Ostroga, Kałuszyna.

Pożar wybuchł około południa w domu Josiela Polakowa, przy ul. Szkolnej, w którym mieściła się apteka Hejmana.

Pogorzel szybko bardzo przybrała groźne rozmiary, a silny wiatr i brak narzędzi ratunkowych uniemożebnił wszelki ratunek.

Nie obeszło się bez ofiar w ludziach.

Całe niemal miasto poszło z dymem, gdyż z liczby 400 domów ocalało niespełna 40; przeszło 6,000 ludzi pozostało bez dachu.

Spaliło się między innemi pięć synagog, z tych jedna niedawno wzniesiona kosztem starozakonnych z całej gubernji; dalej: poczta i telegraf, sąd pokoju, dwie szkoły i t. p.

Większa część spalonych domów zaasekurowaną nie była.

W Witebsku i na miejscu zawiązują się komitety pomocy dla pogorzelców.

Natychmiastowa pomoc jest niezbędną."

Z muzyki.

W szeregu oper, które charakteryzują indywidualność twórczą Verdiego, „Trubadur" zajmuje drugie miejsce, ze względu na porządek chronologiczny.

Po dziele, opracowanem tak starannie, niemal drobiazgowo, jakiem jest „Rigoletto" (1851 r.), kompozytor dał utwór popularny (1853 r.), utrzymany w zarysach prostych, obliczonych głównie na wyrazistość melodji płynnej, szczerej, chwilami prawdziwie wulkanicznej.

Symfoniczność orkiestry usuniętą w niem została na plan ostatni, główną zaś rolę gra artyzm śpiewaków, uposażonych dostatnio, od odpowiedniego więc traktowania wokalnego i powodzenie dzieła zależy.

Wczorajsze przedstawienie „Trubadura" ze względu na partję tytułową, wykonaną przez p. Arambūro, należy zaliczyć do szczęśliwszych.

Śpiewak, co prawda, nie wypieścił, nie wycieniował swego zadania w całej pełni, ale za to nacechował je akcentami, pełnemi siły i uczucia.

Artysta przejął się swem zadaniem szczerzej, jak zwykle, dlatego też jego Manrico stanowił postać, zarysowaną wyraźniej, wykończoną staranniej.

Z ustępów wybitniejszych jedynie stretta w akcie trzecim (z zakończeniem *All'armi*, w tonacji B major) nie zrobiła odpowiedniego wrażenia.

Za to adagio *„Ah, si ben mio"* stanowiło punkt kulminacyjny wczorajszego wieczoru.

Leonorą była panna Soffriti.

Utalentowana śpiewaczka posiada temperament artystyczny, z łatwością naginający się do wymagań repertuaru dramatycznego.

Partja Leonory obfituje w kontrasty deklamacyjne—szeroka fraza często zamienia się na szereg krótkooddechowych westchnień lub wykrzyków gwałtownego uczucia.

Panna Soffriti umiała przezwyciężyć trudności sceny wstępnej *Tacea la notte placida* i alegra *S'io non vivro per esso* z pewną nawet dozą finerji, dobrze świadczącej o studjach technicznych w tym kierunku.

Podobnież i finały aktu drugiego i czwartego, okraszone młodzieńczą szczerością, zyskały zasłużony oklask.

Partję barytonową hrabiego Luny wykonał pan Borkowski, śpiewak opery lwowskiej.

Gość ten nie ukazał się bynamniej w roli debiutanta, gdyż znanym już jest tutaj z zeszłorocznych występów.

Ze względu na charakter głosu, będącego raczej tenorem o niższej skali, przy niezbyt obfitym zasobie siły dramatycznej, p. Borkowski nie mógł wobec wczorajszego otoczenia wydostać się na plan pierwszy.

Wogóle zadanie jego było nielatwem, wywiązał się zaś za niego z widoczną starannością.

Pana Szczepkowska w roli Azuceny i p. Siwicki (Ferrando) dopełniali całości.

Operą dyrygował p. Quattrini.

St. Ciechomski.

NOTATNIK TERMINOWY.

— Od jutra wypłacane będą wylosowane d. 1-go lutego r. b. 5% konsolidowane russkie obligacje kolejowe 1-ej emisji z r. 1870-go.

— Od jutra wypłacane będą 5% bilety russkiego Banku państwa VI-ej em. z r. 1866 go, wycofane z obiegu.

— Jutro rozpocznie się wypłata wylosowanych d. 13-go maja r. b. 5% listów zastawnych Towarzystwa russkiego wzajemnego kredytu ziemskiego na rs. 5,000, 1,000, 500 i 100.

— Od jutra wypłacany będzie kupon № 3-ci obligacyj głównego Towarzystwa kolei russkich i amortyzacja wyciągniętych d. 1-go maja 4% obligacyj tegoż Towarzystwa.

— Jutro, w magistracie lubelskim, odbędą się dwie licytacje: na naprawę starego bruku na ulicach m. Lublina w ciągu r. 1890-go, za samą tylko robotę, bez materjałów, od rs. 2,000 rocznie; na utrzymanie w porządku skwerów i parków w Lublinie, od rs. 1,300 rocznie.

— Od jutra składać można prośby o przyjęcie do II-go gimnazjum żeńskiego warszawskiego. Egzamina wstępne rozpoczną się d. 1-go września.

Na kolonje letnie.

— Szanowny redaktorze! Jako skromne przyczynienie się do dobroczynnej działalności szanownego doktora Fritsche, składamy na rzecz kolonij letnich rs. 25, zebranych drogą dobrowolnej składki na zabawie u dra Ch. w Ciechocinku.

Na nędzę wyjątkową.

H. K. rs. 1 w rocznicę śmierci ojca.

Dla biednych uczących się.

T. Sz. rs. 1.

NEKROLOGJA.

Kilka tygodni temu zgasł w Mławie nagle w pełni sił i zdrowia ś. p.

WŁADYSŁAW SZAWELSKI,

Naczelnik wydziału handlowego,

drogi żelaznej Nadwiślańskiej.

Zapewne niejedno już pióro zaznaczyło zgon ten, gdyż śmierć jego bolesnem echem odbiła się w wielu sercach.

Ja, w zaciszu wiejskiem dziwnie dnia jednego dotkniętą zostałam wieczornemi dźwiękami dzwonu; przypomniał mi on modlitwę za umarłych, lecz nie przypuszczałam, że już za parę

---

2)

Takie to już moje szczęście.

(Dalszy ciąg.)

Atoli w trzy miesiące potem zaszedł wypadek, który troje dotąd tak szczęśliwych ludzi pogrążył w ciężkim smutku i w tem większej zgryzocie, że przyczyna smutku pochodziła od tych, których uważali już jak swoich.

W dom państwa Tomaszewskich zawitał pewnego dnia daleki ich kuzyn, bogaty właściciel ziemski, mieszkający pod Krakowem. Był kawalerem i miał już lat 40, a przyjechał bez żadnych zamiarów, tak tylko w odwiedziny do swego stryjecznego, którym był dla niego p. Tomaszewski.

Już za pierwszem ujrzeniem Stasi takim do niej rozgorzał afektem, tak się strasznie zapalił, że nie zważając na to, iż jest już narzeczoną, ofiarował się cały swój majątek zapisać jej w intercyzie, byle mu ją oddali za żonę.

Matka z oburzenia i słuchać go nie chciała, Stasia z wielkim płaczem zamknęła się w swoim pokoju, nie chcąc wyjść dotąd, dopókiby okrutny stryjek precz sobie nie odjechał, ale jegomość pan Tomaszewski, zafrasowany, bo zafrasowany, odrazu wszakże złapał się na haczyk.

Perswadował żonie, że z miłości nie umarła jeszcze dotąd żadna Tomaszewska, więc i ta nie umrze, a fortuny takiej drugiej czekałaby nadarmo przez całe życie; że wprawdzie popłacze czas jakiś, ale później będzie jej wesoło, że wreszcie Mieczek Woleński dobry jest chłopak, ale simplicjusz, goły przytem i zadłużony; on zaś wie dobrze o tem, że hipoteka folwarku Woleńskich jest grubo obciążona.

Stasia dotrzymywała słowa, nie wychodziła ze swego pokoju; ale stryjek dotrzymywał także.

Nie zrażając się niczem, klnąc się a przysięgając na wszystkie świętości, że jej drogę do nieba uście le różami, ani myślał odjechać.

I przemógł szlochy panny, gniewy matki.

Kiedy pierwszy raz po tym wypadku przyjechał Mieczek do swej ukochanej, przyjęła go na ganku matka, szepnąwszy mu tylko: „Znieś cios mężnie!" i znikła zdziwionemu z przed oczu. Kiedy wstąpił do sieni, wybiegła ze swego pokoiku Stasia i ścisnąwszy go mocno za rękę, rzekła ze łzami w oczach: „Wydają mnie za kogo innego", a kiedy ogłupiały do reszty, blady z przerażenia i chwiejący się na nogach wszedł do bawialni, przyjął go pan Tomaszewski lekkim ukłonem i wskazaniem milczącym krzesła.

Dotychczas brał go zawsze w objęcia i po staropolsku w oba całował policzki.

Mieczkowi drżało serce, mroczyło się w oczach. Na wpół żywy usiadł na krześle.

— Kochany panie Mieczysławie (dotąd mówił mu zawsze: Mieczku)—bardzo przykrą mam ci dziś zakomunikować wiadomość. Ale jesteś mężczyzną, dzielnym młodzieńcem, więc zniesiesz to, jak na takiego przystoi. Córka moja za młoda jeszcze dla ciebie, a raczej ty za młody jesteś dla niej... przytem dziewczyna...

— Ona mnie kocha i ja kocham ją z całej duszy—przerwał z okrzykiem mimowolnym.

— Tyle też tylko twojej zasługi, bo inaczej, daruj, że zmuszony jestem kwestją postawić jasno... jakież posiadasz gwarancje dla jej przyszłości? Mająteczek marny niewielki, bardzo obdłużony, widoków i nadziei żadnych...

— Pracować umiem jak mało kto!

— Prawda, prawda, i to druga twoja zasługa, ale tymczasem, nim się czego dorobicie, dziewczyna zmarnieć może... a nie myśl, iżby Stasia nie lubiła wygód i przyjemności, o nie! ona się nam nieraz wydziera do miasta, do zabaw i tam dalej. I jakieżby było wasze pożycie!

— Ależ, drogi panie, ona ma skromne wymagania...

— Tak ci się zdaje, mój chłopcze, wiem ja, jako jej ojciec, lepiej...

Mieczkowi w głowie huczało jak w młynie, cios był za niespodziewany i za straszliwy, ażeby mógł jasno zrozumieć położenie. Wiedział tylko, że mu odbierają dziewczynę, którą kochał całą duszą i która jego kochała tak samo. Tak mu się przynajmniej zdawało.

P. Tomaszewskiego litość zdjęła na widok jego przygnębienia i rozpaczy; już, już mięknąć zaczął, kiedy nagle przypomnienie bogatej intercyzy dodało mu hartu rzymianina.

Chrząknąwszy więc, rzekł łagodnie:

— Jeszcześ młody, kochany Mieczku, dla ciebie świat cały stoi otworem, nie ta, to inna...

Młodzieniec zerwał się na równe nogi i zapytał:

— Wydajecie ją za innego?

— Pewnego jeszcze nic niema...

— Nie zrobicie tego, odwołuję się do waszych uczuć... Toć Stasia przylgnęła do mnie całem sercem. Zapytajcie jej, ona nie zezwoli nigdy, a dopóki ona nie zezwoli, nie dopuszczę i ja do takiej zbrodni.

I wypadł jak huragan za drzwi, a potem nie oglądając się na nic i na nikogo, stanął przed Stasią w jej pokoiku.

— Stasiu!—omało nie ryknął płaczem—co będzie ze mną?

(*D. c. n.*) *Edward Lubowski.*

dni czytać będę wiadomość o śmierci człowieka, którego przed paru miesiącami pożegnałam zdrowym i wesołym.

Opowiedzieć tu—jakim był ś. p. Szawelski synem i mężem, jakim bratem, i niemal ojcem dla krewnych swoich i żony, niepodobna. Dość było widzieć rozpromienioną twarz jego matki, gdy mówiła o uwielbianym swym synu, lub z rozczuleniem patrzeć na miłość, starania tkliwe, jakiemi otaczał ukochaną przez siebie kobietę, wiernie mu też oddaną małżonkę. Strata jego dla rodziny niepowetowana.

Lecz ubytek tej jednostki jakże boleśnie da się odczuć przyjaciołom i kolegom jego, towarzystwu i społeczeństwu całemu.

Nie żył on wyłącznie dla siebie, bo głowa i serce pracowały dla ogółu, darząc każdego czy to radą, czy protekcją, czy chlebem, czy datkiem pieniężnym, stosownie do potrzeby, a już dobre słowo dla każdego miał zawsze na ustach.

Jakkolwiek dzień cały szczerze oddany mozolnej pracy biurowej, każdej chwili z rozjaśnionem obliczem powracał do rodzinnego kółka; przyjaciel ludzi, żyć bez nich nie mógł, duszą był też tych zebrań, gdzie się znajdował i odznaczał wesołością, dowcipem i inteligencją, a często myśl dobra ogólnego połączyć też umiał z zabawą.

Każdy wstępujący w progi jego mógł być pewnym przychylnie podanej dłoni i lubego, miłego uśmiechu na powitanie.

Nie wstyd mi łzę uronić po stracie takiego człowieka-przyjaciela.

Dziś jednak podnosząc głos mój po stracie zacnego obywatela, inną mam jeszcze myśl na celu.

Niech każdy człowiek szlachetny westchnie za duszę ś. p. Władysława: ja rzucam te słów kilka, jako kwiat wdzięczności na świeżą jego mogiłę. (2537)

Niech ziemia ojczysta lekką mu będzie. **Z. D.**

† Składamy serdeczne podziękowanie: ojciec, matka i brat, oraz całe rodzeństwo, za oddaną ostatnią przysługę dnia 25-go lipca r. b. przy wyprowadzeniu zwłok ś. p. Wincentego **Krassowskiego,** maszynisty dr. żel. nadwiślańskiej. Najprzód czcigodnemu księdzu Wład. Slepowrońskiemu i wszystkim kapłanom i klerykom, artystom za odśpiewanie nad grobem „Salve Regina" kolegom szkolnym, również naczelnikom i urzędnikom pod któremi służył, a najwięcej maszynistom i oficjalistom, kolegom pracy dr. nadwiślańskiej, oraz dr. warsz.-wied., bydg. i dr. terespolskiej, nakoniec wszystkim przyjaciołom i znajomym. **F. Krassowski.**

Dnia 30-go lipca 1889 r. —2549—

Telegramy „Kurjera Warszawskiego."

Petersburg 30-go lipca. (*Tel. Aj. półn.*) — Wielki Książe Konstanty Mikołajewicz spędził dzień i noc wczorajszą spokojnie. Objawy paralityczne w twarzy i języku zmniejszyły się, a oddychanie jest więcej prawidłowe.

Paryż 30-go lipca. (*Tel. pryw. Kur. War.*) — Wybory do rad jeneralnych górują ciągle nad sytuacją, stanowiąc główny przedmiot rozpraw dzienników wszelkiej barwy. Charakterystycznem jest, że organa wszystkich partyj głoszą hymny zwycięzkie, nie wyjmując bulanżystów. Szczegóły do statystyki minionych wyborów częściowo tylko dostają się do wiadomości publicznej. Wczoraj w ministerium spraw wewnętrznych zapewniano, że Boulanger wybrany został tylko 10 razy; natomiast *Petit Journal* utrzymuje, że na 98 kantonów, w których Boulanger kandydował, wybrany jest w 17, do ściślejszych wyborów ma stanąć w 6, a przepadł w 73. Wszystkie te cyfry nie są jeszcze ostatecznie stwierdzone. Z danych, ogłoszonych dotychczas, zanotować można, że Boulangera wybrano: w Niort, Nancy, Mans, Bastja, Issoudun, Marsylji, Bordeaux i Amiens. Pokonany zaś został: w Rouen, Hawrze, Montpellier, Avignon, Walencji, Vaucluse, Orleanie, Reims i Clermont-Ferrand (gdzie był komendantem dywizji, *przyp. red.*). Z osobistości wydatniejszych obozu bulanżystowskiego, o ile wiadomo, wybrani są: Deroulède, Naquet, Laguerre i Laisant; Rochefort zaś dwa razy: w Tour i Hirson. W liczbie pokonanych przez Boulangera w nielicznych jego kantonach przeciwników, wymieniają pomiędzy innymi następujących: ministra spraw zagranicznych Spullera, b. ministra finansów Douphin'a, b. ministra w gabinecie Ferrego, Raynala i członka najwyższego trybunału Trarieux'a. Wogólności, pomimo utraty niektórych okręgów na rzecz monarchistów i bulanżystów, republikanie uważają wynik za korzystny dla rzeczypospolitej.

Londyn 30-go lipca. (*Tel. Aj. półn.*) — Szach perski, złożywszy pożegnalną wizytę królowej w Osborne, wyjechał do Paryża.

Ateny 30-go lipca. (*Tel. Aj. półn.*) — Gubernator Krety został odwołany. Delegacja, złożona z sześciu osób, wyjeżdża do Konstantynopola dla prowadzenia układów z Portą o żądanie przez ludność wyspy ustępstwa.

Belgrad 30-go lipca. (*Tel. pryw. Kur. W.*) — Metropolita Michał przesłał redakcji dziennika *Times* upoważnienie do ogłoszenia, że nie zamierza unieważnić rozwodu króla Milana.

TELEGRAMY HANDLOWE.

Kijów 30-go lipca. (*Tel. pryw. Kurj. Warsz.*) — Rafałowicz sprzedał spekulantowi 6600 pudów mączki cukrowej krystalicznej z odbiorem w lipcu na stacji Funduklejówka po rs. $4.77\frac{1}{2}$; Szczeniowski spekulantowi 1200 pudów z odbiorem w lipcu na stacji Gniwoń po rs. 4.80, spekulanci spekulantom 600 pudów z odbiorem w lipcu r. b. na stacji Holendry po rs. 4.85; fabryka Jaropowce spekulantom 10,000 pud. z odbiorem w grudniu na stacji Browki po rs. 4.35 za pud.

Berlin 30-go lipca. (*Telegram prywatny Kurjera Warsz.*) — Dobre wrażenie, jakie na giełdach europejskich wywarło zwycięstwo partji rządowej w wyborach rad jeneralnych we Francji, zaznaczyło się mocną tendencją dzisiejszej giełdy tutejszej. Zapotrzebowanie banknotów russkich efektywnych trwa wciąż. Rynek wartości russkich odniósł dalsze korzyści. Ruble w tranzakcjach natychmiastowych podniosły się o 40 fen., a na koniec sierpnia r. b. o 75 fen. Weksle krótkie na Petersburg lepiej o 40 fen., długie zaś o 80 fen. Wiedeń również wyżej, o 30 fen. w obu terminach (krótki 169.70, długi 168.70). Listy zastawne ziemskie poprawiły się o 10 kop., a pożyczki wschodnie o 20 kop., podczas gdy listy likwidacyjne, które były ofiarowane, spadły o 10 kop. Drożej płacono za 4% pożyczki konsolidowane z r. 1880-go, $4\frac{1}{2}$% listy zastawne russkie, pożyczki premjowe russkie I-ej emisji i 6% russką rentę złotą, toż samo co wczoraj za pożyczki konsolidowane z r. 1884-go, mniej natomiast za premjówki russkie II-em. Kupony celne osiągnęły kurs wyższy. Akcje kredytowe austrjackie podskoczyły o 1%. Dyskonto prywatne bez zmiany. Żyto na dostawę jesienną tańsze o 25 fenigów.

Berlin 30-go lipca (*notowanie urzędowe giełdy*).

Bil. ban. rus. w tr. nat.	211.90	Akcje d. ż. war.-wied.	—.—
Weksle na Warszawę	210.—	Akcje kredytowe	163.40
Wek. na Petersb. krót.	209.40	Weksle na Lon. kr.	20.43^5
Wek. na Petersb. dług.	206.80	„ „ dł.	20.36
Bil. ban. rusk. na dost.	209.75	Żyto w tow. gotow.	—.—
Wschodnia poż. II em.	64.10	Żyto na wiosnę	160.—
Listy zast. serji I-ej	63.50		

Kursa z dnia 29-go lipca: 211.50, 209.—, 206.—, 209.—, 63.90, 63.40, 162.40, 160.75.

Petersburg 30-go lipca. — Weksle na Londyn 96.90. Pożyczka premjowa I-ej emisji 264.75. Pożyczka premjowa II-ej emisji 245.75. Półimperjały 7.74.

SPRAWOZDANIA Z TARGÓW.

Targ Witkowskiego dnia 30-go lipca. — Usposobienie targu dla wszystkich gatunków zboża jednakowe. Dostawy średnie. Pszenicy ofiarowano 800 korcy. Wyborowe ziarno nowego zbioru sprzedawano po 7.10 i 7.20, dobre stare po 6.80. Usposobienie dla żyta stosunkowo słabsze, wystawiono na sprzedaż 600 korcy, wystawiono na sprzedaż 100 korcy, wyborowy towar kupowano po 4.95 do 5.10, średni po 4.65 do 4.80. Dowozy owsa ciągle małe, wynosiły tylko 100 korcy, sprzedawano stosownie do gatunku po 2,70, 2.8 do 3 rs. Siano i słoma w niewielkich ilościach, siano nabywano po 30, 40 i 45 kop., słomę po 25 do 30 kop.

Cukier. *Odessa* 27-go lipca. — Rynek piaska cukrowego jest w dalszym ciągu słaby. Płacono za towar gotowy loco Odessa rs. 5.10—5.15, a na stacjach kolei południowo-zachodn. rs. 4.90 do 4.95 za pud. Ceny na wywóz są bardzo słabe i trzymane nominalnie od rs. 3.20 do 3.25 za pud. Rafinada spokojnie przy obrotaah małego znaczenia. Notowano: hr. Bobryńskiego rs. 5.60 za pud, Brodzkiego rs. 5.60, Czerkasskiego rs. 5.50, Gniwań rs. 5.45 za pud.

Gdańsk 29-go lipca. — Pszenica krajowa w bardzo małym ruchu. Dla towaru tranzytowego usposobienie było bardzo spokojne i zbyt trudny, przy słabo utrzymanych cenach osiągniętych. Płacono za polską transito pstrą 123 f. 135 m., dobrze pstrą 147 i 127/8 f. 140 m., 128/9 f. 143 mar., jasno-pstrą 128 f. 147 mar., wysoko-pstrą 130/1 f. 149 marek, za russką transito dobrze pstrą 123/9 f. 142 m., jasną 118 f. 133 m., wysoko-pstrą 130 f. 151 m., czerwoną chudą 119 do 121/2 f. $142\frac{1}{2}$ m., łagodnie czerwoną 129/30 i 130 funt. 137 m. Girka 120 f. 125 m., 123/4 f. 128 marek za tonnę. Terminy transito: na wrzesień-październik 141 mar. w płaceniu, na październik-listopad $141\frac{1}{2}$ m. w żądaniu, 140 m. w płaceniu, na listopad-grudzień płacono, na kwiecień-maj 144 mar. płacono. Cena regulacyjna tranzytowej 137 marek. Żyto prawie bez zmiany. Płacono za russkie transito 125 f. 100 m., 122 i 123/4 f. 98 mar., 121/2 f. 97 m., 119 f. 96 m., 118 f. 95 i 96 m. Wszystko za 120 funt. tonnę. Terminy: na wrzesień-październik dolno-polskie $103\frac{1}{2}$ m. w płaceniu, transitowe $102\frac{1}{2}$ m. płacono, na październik-listopad transitowe $103\frac{1}{2}$ mar. płacono, na listopad-grudzień tranzytowe $104\frac{1}{2}$ m. w żądaniu, 104 m. w płaceniu, na kwiecień-maj transitowe 109 m. w żądaniu, 108 mar. w poszukiwaniu. Cena regulacyjna dolno-polskiego 98 mar., tranzytowego 97 m. Jęczmień targowano russki transito 105 funt. 90 m., 108/9 f. 92 m., 113 f. $92\frac{1}{2}$ m., pastewny 88 m. za tonnę. Owies i groch bez obrotów. Bobik polski transito 101 m. za tonnę płacono. Rzepik bez zmiany. Płacono za polski transito 270 m. za tonnę. Rzepak russki transito 280 m. za tonnę płacono. Siemię lniane russkie ordynaryjne 160 mar. za tonnę płacono. Lnianka russka transito 160 mar. za tonnę płacono. Otręby pszenne na wywóz morzem grube 4 m., 4.10 m., średnie 3.80 m., 3.85. 3.90 mar. za 50 kilogr. targowano. Otręby żytnie na wywóz morzem 4.15, 4.20 mar. za 50 kilogramów płacono. Spirytus w towarze gotowym nie podlegający cłu $54\frac{1}{2}$ mar. w płaceniu, podlegający cłu $34\frac{3}{4}$ mar. w płaceniu. Cukier w Gdańsku bez obrotów. Kurs w Gdańsku 211.75 marek za 100 rubli.

Libawa 26-go lipca. — Żyto stale, ciężkie (z gwarancją 120 f. hol.) 78 do 79 kop. Owies biały słabiej, loco 73 do 78 kop., wyborowy 79—80 kop., litewski 71—74, szarpany (bez ości) bez zmiany, z wagą 85 funt. 77—78 kop., z wagą 90 funt. 79 do 81 kop., czarny bez obrotu, jęczmień stale 63 do 66 kop., wyborowy 68—69 kop., pastewny 63—65 kop., pszenica bez pokupu, hreczka lekka 82—83 kop. z gwarancją wagi 100 f. 87 do 88 kop., groch 76 do 82 kop., siemię lniane wyżej, 126 do 140 kop., makuchy lniane i konopne 50—103; otręby pszenne 53 do 59 kop., otręby żytnie 53 do 54 kop. za pud. Dowozy w dniu 24-im i 25-im lipca wynosiły 59 wagony żyta, 5 jęczmienia, 23 wagony owsa i 114 wagonów różnych zbóż.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

— *Pani Klarze Rokść.*—Lat 17. Dobry stan zdrowia. Świadectwo z ukończenia 7-iu klas gimnazjalnych lub 6-iu realnych. Ochotnicy dzielą się na dwie kategorje. Zdającym egzamina według oddzielnego programu dla ochotników, służą prawa drugiej kategorji, t. j. służą dwa lata. Ochotnicy 1-ej kategorji służą rok jeden. Po wysłużeniu terminu służby ochotnicy mogą powrócić do domu lub też pozostać w stałej służbie. Ochotnicy, wstępujący do gwardji lub kawalerji, winni się utrzymywać własnym kosztem. W armji ochotnicy pozostają na koszcie skarbu, jeżeli jednak który chce utrzymywać się własnym kosztem, może zamieszkać w prywatnem mieszkaniu. Termin przyjmowania ochotników oznaczony jest od d. 15-go sierpnia do 31-go grudnia.

— *P. A. B. w Kaliszu.*—Za kilka dni otrzyma sz. pani szczegółowe wyjaśnienie. Pisaliśmy w tej sprawie do Dąbrowy górniczej i po otrzymaniu odpowiedzi nie omieszkamy zadośćuczynić prośbie.

— *Interesowanemu.* — Szkoła sztygarów otwarta prawdopodobnie będzie z d. 1-go września. Dyrekcja szkoły nie jest jeszcze zawiązana. Warunki przyjęcia będą ogłoszone w dziennikach.

Sprawozdania meteorologiczne

z d. 30-go lipca 1889 r.

(Według spostrzeżeń stacji warszawskiej.)

	Barom.	Wilgot.	Wiatr	Tem. C.	= Tem. R.
D. 29-go g. 9 w.	737.9	93	ZPn	15.6	12.4
D. 30-go g. 7 r.	740.3	83	Z	15.7	12.5
„ g. 1 pp.	741.3	92	Z	15.5	12.4

W ciągu d. 29-go b. m.: Temperatura najniższa C. 12.1 = R. 9.6; „ najwyższa C. 17.4 = R. 13.9; Wysokość wody spadłej 4.4 mm.

KORESPONDENCJA PRYWATNA.

— *Pani M. P.*

Z powodu deszczu, we wtorek *nie przyjechałem. Poczekam w Piątek* w Ogrodzie Saskim, w alei przy sadzawce, *o godz. 8-ej wieczorem.*

957 *K. W.*

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych

POCIĄGI	Odchodzą godz.	min.	Przychodzą godz.	min.
Warszawsko-Wiedeńska:				
Pospieszny 3 klasy	6	— rano	10	20 wiecz.
Osobowy 3 klasy	10	45 rano	6	45 wiecz.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	5	20 po poł.	11	5 rano
(Powyższe pociągi łączą się z koleją łódzką.)				
Kurjerski 2 klasy	9	20 wiecz.	6	10 rano
Warszawsko-Bydgoska:				
Kurjerski 2 klasy	3	15 po poł.	2	20 po poł.
Osobowy 3 klasy	7	5 rano	9	40 wiecz.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Kutna	6	30 wiecz.	8	35 rano
Warszawsko-Terespolska:				
Osobowy 3 klasy do Brześcia	8	15 rano	7	48 wiecz.
Pocztowy 3 klasy	3	45 po poł.	1	49 po poł.
Towarowo osobowy 3 klasy	10	— wiecz.	8	13 rano
Warszawsko-Petersburska:				
Pocztow. 3 k. do Wilna, 2 k. do Peters.	10	13 rano	7	3 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	23 wiecz.	6	8 rano
Osobowo-miejscowy do Białegostoku	5	18 wiecz.	9	3 rano
Nadwiślańska do Kowla:				
Pocztowy	3	30 po poł.	2	15 po poł.
Osobowy	8	— wiecz.	8	5 rano
Miejscowy do Iwangrodu	6	45 rano	11	5 wiecz.
(Powyższe pociągi łączą się z koleją dąbrowską.)				
Pocztowy	3	30 po poł.	2	15 po poł.
Nadwiślańska do Mławy:				
Pocztowy	6	55 wiecz.	11	18 rano
Osobowy	9	— rano	8	22 wiecz.
Osobowo-miejs. do Nowogeorgiew.	4	15 po poł.	9	21 rano
Obwodowa z kolei Wiedeńsk.				
Osobowy	7	15 rano	8	55 wiecz.
Osobowy	2	50 po poł.	2	57 po poł.
Obwodowa z kolei terespolsk.				
Osobowy	2	14 po poł.	3	30 po poł.
Osobowy	8	12 wiecz.	7	54 rano

W drukarni *Kurjera Warszawskiego.*— Plac Teatralny nr. 473c (nowy 9). Дозволено Цензурою.—Варшава 18 (30) Іюля 1889 г.
Redaktor: Franciszek Olszewski. — Wydawcy: Wacław Szymanowski i Antoni Pietkiewicz (Adam Pług).